Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 142 (1772)
ROK VI.

CZWARTEK

ŁÓDŹ 24-V-51 A

Brońmy nasze dzieci przed knowaniami podżegaczy! Brońmy pokoju!

Plebiscyt w Łodzi zakończony

Ponad 17,5 miliona kart

złożono dotychczas w całym kraju

Z wielu ośrodków nadchodzą meldunki o zakończeniu akcji plebiscytowej

W 6-TYM DNIU NARODOWEGO PLEBISCYTU POKOJU 22.V. BR. LICZBA PODPISANYCH KART PLEBISCYTOWYCH, ZEBRANYCH PRZEZ KOMITET OBROŃCÓW POKOJU OSIĄGNĘŁA 17.688.997. WEDŁUG DONIESIEŃ Z CAŁEGO KRAJU PLEBISCYT DOBIEGA KOŃCA.

WARSZAWA. Akcja plebiscytowa w Warszawie według meldunków napływających z terenu **została już niemal całkowicie zakończona.** Do poszczególnych terenowych komitetów obrońców pokoju zgłaszają się jeszcze osoby, które ze względu na różnorakie przeszkody, jak np. wyjazdy służbowe, wyjazdy urlopowe, czy choroby itp. nie zdołały jeszcze złożyć swych kart w przewidzianych dla ich miejsca pracy czy miejsca zamieszkania terminach.

Podobnie i na terenie całego woj. warszawskiego prace plebiscytowe dobiegają końca. Niemal wszystkie już powiaty zakończyły akcję plebiscytową. M. in. **o zakończeniu prac zameldowały powiaty: węgrowski, siedlecki, Żyrardów, Płock, Pruszków.** Do wojewódzkiego komitetu obrońców pokoju nadchodzą z poszczególnych powiatów sztafety, składając meldunki o zakończeniu prac plebiscytowych na swych terenach.

* * *

Dokładnie tydzień temu łodzianie rozpoczęli składanie podpisów na kartach Narodowego Plebiscytu Pokoju.

Przez siedem dni do komitetów zakładowych i szkolnych, do komitetów blokowych i dzielnicowych napływały karty z białym gołąbkiem, podpisy dziesiątków, setek tysięcy mieszkańców naszego miasta, będące świadectwem nieustępliwej woli pracy i walki o utrwalenie pokoju, o położenie kresu wszelkim wojnom zaborczym.

Jako jedno z pierwszych większych miast Polski Łódź zakończyła akcję plebiscytową wczoraj wieczorem. 58 bloków które miały oddać swe karty dopiero wczoraj, uczyniły to w ciągu dnia i na wieczornym posiedzeniu Łódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju można było złożyć meldunek:

Plebiscyt Pokoju w Łodzi został zakończony!

W głosowaniu na terenie Łodzi wzięły udział szerokie rzesze społeczeństwa. Składały one podpisane karty plebiscytowe w 1.070 zakładach pracy, 224 szkołach i 672 blokach.

Na czoło pod względem sprawnego przeprowadzenia akcji wysunęły się następujące dzielnice: Śródmiejska, Widzew, Ruda, Górna-Prawa i Górna - Lewa, które jako pierwsze zakończyły głosowanie.

Akcja przebiegała również bardzo sprawnie w blokach plebiscytowych. W wielu z nich głosowanie przerodziło się w manifestację solidarności z uchwałami Światowej Rady Pokoju. Szczególnie wyróżniły się bloki Nr. Nr. 21, 49, 55, 130 i 131.

60-lecie urodzin J. Bechera



BERLIN. — Znany pisarz Johannes Becher obchodził w tych dniach 60-lecie urodzin. Z tej okazji Kulturbund urządził przyjęcie, na które przybyli prezydent NRD — Wilhelm Pieck, wicepremier Ulbricht, przedstawiciele stronnictw demokratycznych oraz organizacji masowych.

Wicepremier Ulbricht wygłosił przemówienie, w którym złożył hołd twórczości Bechera, laureata nagrody narodowej NRD, bojownika o pokój i postęp.

Wyjazd delegacji młodzieży polskiej na sesję KW ŚFMD

WARSZAWA. — Na rozpoczynające się 24 bm. w Budapeszcie obrady Komitetu Wykonawczego ŚFMD wyjechała delegacja młodzieży polskiej w składzie: Stanisław Nowocień — sekretarz Zarz. Gł. ZMP oraz Mirosław Dyner — kier. wydz. zagranicznego ZG ZMP.

Posiedzenie poświęcone jest m. in. omówieniu zadań ŚFMD w związku z przygotowaniami do III światowego zlotu młodych bojowników o pokój.

Nota protestacyjna Czechosłowacji do USA

PRAGA. — Dnia 21 maja Ministerstwo Spraw Zagranicznych Czechosłowacji przekazało ambasadzie USA w Pradze notę, która stwierdza, iż rząd amerykański wykorzystuje swe stacje radiowe dla prowadzenia wrogiej działalności przeciwko Republice Czechosłowackiej, nadając kłamliwe informacje i prowadząc podżegającą propagandę.

Z kolei nota stwierdza, że 4 maja 1951 roku 6 — 7 uzbrojonych Amerykanów przekroczyło na dwóch autach czechosłowacką granicę państwową na szosie wiodącej ze wsi bawarskiej Mehring do wsi Broumow Marianskie. Ominęli oni rogatgi wznoszące się z obu stron granicy i przedostali się w swych autach w głąb terytorium czechosłowackiego, gdzie przez lornetki polowe oglądali obiekty graniczne i fotografowali je. Następnie opuścili oni terytorium Czechosłowacji w taki sam sposób, w jaki się przedostali.

„Rząd czechosłowacki — stwierdza w zakończeniu nota — z całą powagą traktuje wrogą działalność rządu USA, o której świadczą m. in. wypadki przytoczone w niniejszej nocie. Rząd czechosłowacki stanowczo protestuje przeciwko wszelkim formom tej wrogiej działalności i oczekuje zawiadomienia, jakie kroki podjął rząd Stanów Zjednoczonych".



Bawiąca w Warszawie delegacja Koreańskich Związków Zawodowych odwiedziła Klub Międzynarodowej Prasy i Książki na Placu Unii Lubelskiej.

Na zdjęciu: delegaci przeglądają pisma radzieckie.

Związkowcy koreańscy opuścili Polskę w dniu 23 bm.

58 posiedzenie zastępców ministrów w Paryżu

PARYŻ. — We wtorek odbyło się 58 posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Na wtorkowym posiedzeniu przedstawiciel Anglii Davies oświadczył, że trzy delegacje zachodnie pod żadnym warunkiem nie zgodzą się na to, by sprawa paktu atlantyckiego figurowała na porządku dziennym, nie mógł jednak przytoczyć żadnych nowych „argumentów" na poparcie swego stanowiska, podobnie zresztą, jak Parodi i Jessup, którzy ograniczyli się do stwierdzenia, że „całkowicie przyłączają się" do uwag Daviesa.

Odpowiadając przedstawicielom zachodnim, Gromyko stwierdził, że ich argumenty przeciwko przekazaniu radzie ministrów sprawy paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych jako sprawy nieuzgodnionej, są — jak to już niejednokrotnie wykazywała delegacja radziecka — najzupełniej nieuzasadnione i nieprzekonywujące. Dlatego też delegacja radziecka nie może ich zaakceptować.

Następne posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych zwołane zostało na 23 bm.

Wielki wiec protestacyjny w Teheranie

MOSKWA. — Agencja TASS donosi z Teheranu:

Dnia 22 bm. w godzinach popołudniowych odbył się na placu w pobliżu medżlisu masowy wiec pod hasłem nacjonalizacji przemysłu naftowego i likwidacji anglo - irańskiego towarzystwa naftowego.

Na wiecu obecnych było około 30 tysięcy osób. Przemawiali m. in. znany działacz duchowny Kaszani, deputowani Maki, Bagai oraz przedstawiciele partii, związanych z „frontem narodowym".

Rezolucja, uchwalona na wiecu wyraża protest przeciwko oświadczeniu rządu amerykańskiego w sprawie nafty irańskiej. Oświadczenie to uważane jest za jawne mieszanie się do spraw wewnętrznych Iranu. Rezolucja wzywa naród irański, by zjednoczył swe siły w celu zapobieżenia wszelkiej agresji przeciwko Iranowi.

ZSRR przypomina:

Traktat z Japonią

musi być zawarty na płaszczyźnie deklaracji poczdamskiej i jałtańskiej

MOSKWA. — W dniu 7 maja br. wiceminister Spraw Zagranicznych ZSRR Bogomołow wręczył ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w ZSRR A. Kirkowi „Uwagi Rządu ZSRR w związku z opracowanym przez USA projektem traktatu pokojowego z Japonią".

W uwagach tych nawiązując do swej noty z marca br. Rząd ZSRR stwierdza raz jeszcze, że przygotowanie traktatu pokojowego z Japonią nie może być dokonane przez jakikolwiek jeden tylko rząd.

Projekt amerykański zmierza do odsunięcia ZSRR i Chin Ludowych od udziału w pracach nad przygotowaniem traktatu pokojowego z Japonią oraz zawiera szereg niezgodnych z postanowieniami międzynarodowymi punktów.

W zakończeniu „uwag" Rząd ZSRR proponuje m. in.:

- Zwołać w czerwcu lub lipcu 1951 roku sesję rady ministrów spraw zagranicznych w składzie przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Chin, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego dla przystąpienia do przygotowania traktatu pokojowego z Japonią.
- Opracować traktat pokojowy z Japonią na podstawie deklaracji kairskiej, deklaracji poczdamskiej i porozumienia jałtańskiego, w myśl których Japonia powinna się stać miłującym pokój, demokratycznym i niezależnym państwem.
- Traktat powinien przewidywać, że Japonia nie przystąpi do żadnej koalicji skierowanej przeciwko jednemu z państw, których siły zbrojne brały udział w wojnie przeciwko militarystycznej Japonii.
- Traktat musi przewidywać wyraźnie, że w ciągu najwyżej jednego roku po jego zawarciu wycofane będą z terytorium Japonii wszystkie wojska okupacyjnę i że żadne obce mocarstwo nie będzie miało ani wojsk, ani baz wojennych w Japonii.
- Sygnatariusze traktatu pokojowego z Japonią powinni osiągnąć porozumienie w sprawie poparcia przystąpienia Japonii do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Z obrad sejmowej komisji obrony narodowej

WARSZAWA. Dnia 23 bm. odbyło się pod przewodnictwem pos. Ozgi-Michalskiego (ZSL) posiedzenie sejmowej komisji obrony narodowej. Komisja rozpatrzyła dekret Rządu RP. z 19. 4. 1951 r. o służbie wojskowej oficerów i generałów sił zbrojnych. Sprawozdanie o tym dekrecie złożył pos. Pokrzywa (ZSL).

Następnie pos. Ozga - Michalski złożył sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy o medalu **„Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny".**

Po przeprowadzeniu dyskusji komisja postanowiła wystąpić do Sejmu o zatwierdzenie dekretu Rządu oraz o uchwalenie rządowego projektu ustawy.

Prowokacyjne rezolucje

nie uratują agresorów

od definitywnej klęski

Oświadczenie chińskiego MSZ w sprawie uchwały ONZ o embargo

PEKIN. — Agencja Nowych Chin ogłosiła oświadczenie przedstawiciela Ministerstwa Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej w sprawie nielegalnej uchwały Zgromadzenia Ogólnego ONZ o wprowadzeniu embargo na dostawy dla Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej. Oświadczenie to stwierdza m. in.:

Wprowadzenie embargo na dostawy dla Chin i Korei stanowi **ważny krok podjęty przez rząd Stanów Zjednoczonych w dążeniu do rozszerzenia agresywnej wojny.**

Jest rzeczą najzupełniej jasną, że ta bezprawna rezolucja i akcja zmierzająca do wprowadzenia embargo na dostawy dla Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej **nie może w najmniejszym stopniu wpłynąć na zwycięską walkę, prowadzoną przez narody Chin i Korei przeciwko agresorom amerykańskim.**

Żadne szaleńcze poczynania i próby agresorów amerykańskich oraz ich wspólników w kierunku rozszerzenia agresywnej wojny nie mogą uratować agresorów amerykańskich od decydującej klęski.

Wszystkie te kraje, które pójdą za przykładem Stanów Zjednoczonych, zakazując dostaw dla Chin i Korei, **poniosą odpowiedzialność za wszelkie konsekwencje, wypływające z ich wrogich aktów w stosunku do Chin.**

Wszystkie niezależne i suwerenne państwa dążące do utrzymania pokoju **nie mogą nie śledzić czujnie tych knowań Stanów Zjednoczonych.**

Naród chiński stanowczo protestuje przeciwko tej bezprawnej i haniebnej rezolucji Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jest on głęboko przekonany, że zdoła odpowiedzieć na tę haniebną i bezprawną rezolucję zadaniem druzgocącej klęski agresorom amerykańskim.

Związkowcy polscy wyjadą na wczasy zagranicę

Wzorem lat ubiegłych, Fundusz Wczasów Pracowniczych organizuje w bieżącym roku wzajemną wymianę wczasowiczów z krajami demokracji ludowej.

Do Polski przybędzie na wczasy do Zakopanego i Międzyzdrojów 800 związkowców z Czechosłowacji, 150 Węgrów oraz związkowcy Bułgarii, Rumunii i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Polscy związkowcy spędzą wczasy nad jeziorem Balaton na Węgrzech, w uroczych kąpieliskach Stalin (Marna) w Bułgarii oraz w Mamaia koło Constancy w Rumunii.

W Czechosłowacji wczasowicze nasi będą przebywać w Mariańskich Łaźniach, zaś 270-osobowa grupa związkowców wyjeżdżająca na 4-tygodniowe wczasy lecznicze — będzie wypoczywać w Karlovych Varach.

Związkowcy polscy udający się po raz pierwszy na wczasy do NRD spędzą swoje urlopy w Friedrichsroda koło Erfurtu.

Ogólnołódzka konferencja inspektorów pracy

Ostatnio odbyła się w ORZZ ogólnołódzka konferencja społecznych inspektorów pracy. Konferencja ta była trzecią tego rodzaju w Polsce.

Referat o zadaniach i obowiązkach społecznych inspektorów pracy wygłosił przedstawiciel CRZZ ob. Leonard Gan. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której głos zabrało około 40 osób.

Dyskutanci poruszyli wiele bolączek i niedociągnięć, które zaobserwowali w swych zakładach pracy. Do głównych należy wadliwa dystrybucja odzieży ochronnej, oraz braki we współpracy z dyrekcją i technikami BHP.

Delegat CRZZ ob. Gan zapowiedział usunięcie wielu bolaczek po przejęciu przez CRZZ Państwowej Inspekcji Pracy, co nastąpi w najbliższym czasie. (u)

Dzielni ZMP-owcy założyli telefon w pawilonach szpitala

ZMP-owcy zatrudnieni w Rejonowym Urzędzie Telefonicznym w Łodzi wykonali w ramach swych zobowiązań 1-Majowych instalację telefoniczną w szpitalu Nr. 9 na Radogoszczu.

Telefon łączący w szpitalu poszczególne pawilony ze sobą jak i z siecią miejską przyczyni się do usprawnienia opieki nad chorymi.

Zarówno pacjenci jak i dyrekcja złożyli ofiarnym ZMP-owcom serdeczne podziękowanie za ich wysiłek. (kb)

Bezcenny skarb wymyka się z rąk drapieżców

Walka o naftę trwa

Napastliwe noty USA i Anglii wywołały oburzenie w Iranie

OD trzech miesięcy trwa zaostrzona walka o naftę perską. Piszemy „od trzech miesięcy". Ale dla narodu irańskiego walka trwa od 50 lat; 50 lat temu Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe (AITN) uzyskało od szacha perskiego koncesję na eksploatację pól naftowych.

Od tej chwili w praktyce Iran przestał być państwem suwerennym. Południowe prowincje kraju są administrowane przez AITN. Nawet policja jest opłacana przez monopol brytyjski.

Po wojnie do walki o naftę irańską włączył się oficjalnie rząd amerykański. W. r. 1946 zjawił się w Iranie przedstawiciel amerykańskich monopoli naftowych, Millspaugh, by objąć funkcje „ generalnego administratora finansów irańskich". Anglo - Iranian Oil Company miała zostać zlikwidowana przez reakcyjny rząd irański na rzecz monopoli amerykańskich.

Ale w tym też okresie wystąpił naród irański, prowadzony przez Irańską Partię Ludową (TUDEH) — główną siłę w walce o naftę.

Nafta Iranu jest dla imperialistów bezcennym skarbem. „New York Times" ocenia globalną wartość źródeł naftowych w Iranie na sumę 200 miliardów dolarów. Zdaniem eksperta naftowego przytaczanego dziennika, irańskie złoża naftowe zawierają 100 miliardów beczek ropy.

Ilość ta, pisze „New York Times", wystarczyłaby na użytek całego świata na przeciąg pokolenia. Odcięcie dopływu nafty z Bliskiego Wschodu do Europy Zachodniej byłoby klęską dla świata kapitalistycznego, gdzie przy obecnym stanie produkcji przemysłowej i zbrojeniowej USA, Stany Zjednoczone nie byłyby w możności zaopatrywać Europy Zachodniej w produkty naftowe ze źródeł zachodniej półkuli. Tyle „New York Times".

Walka o irańską naftę w ostatnich 24 miesiącach obfitowała w dramatyczne zwroty i spięcia. W czerwcu 1949 r., premier irański Hadżir został zamordowany przez wywiad brytyjski, ponieważ zawarł umowę z amerykańską firmą naftową „Overseas Consult. Inc."

7 marca br. został zamordowany premier Rozmara przez wywiad amerykański. Agenci amerykańscy nie mogli darować Rozmarze zerwania kontraktu z „Overseas Consult. Inc.".

15 marca medżlis (parlament irański) powziął uchwałę o nacjonalizacji Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego. Posłuszny Waszyngtonowi premier irański, Hussein Ala, nie utrzymał się. Premierem został inżynier Mossadegh. W Południowym Iranie zapłonęła łuna wielkich strajków, popartych przez robotników całej Persji. Medżlis (parlament irański) obradował otoczony przez tłumy manifestantów.

Sprawa nacjonalizacji przybrała obrót nieoczekiwany tak dla imperialistów brytyjskich, jak i amerykańskich. Parlamentarna komisja likwidacyjna spraw AITN rozpoczęła pracę. Ku niezadowoleniu labourzystowskiej prasy, premier Mossadegh stwierdził publicznie z trybuny parlamentu, że agenci AITN knują zamach na jego życie. Postanowił więc nie opuszczać gmachu parlamentu.

W chwili obecnej do akcji o naftę wystąpili już zgodnie imperialiści brytyjscy i amerykańscy. Wysłano dwie, napastliwe w tonie noty, brytyjską i amerykańską.

Nota brytyjska zawierała propozycję rokowań w sprawie nowej umowy z AITN oraz ostrzeżenie, że „odmowę rządu perskiego podjęcia rokowań lub jakiekolwiek próby realizacji ustawy o nacjonalizacji nafty w drodze jednostronnych posunięć mogą pociągnąć za sobą jak najbardziej poważne konsekwencje".

Nota amerykańska jest jeszcze ostrzejsza. Przestrzega ona przed „poważnymi skutkami", jakie może pociągnąć za sobą nacjonalizacja przemysłu naftowego.

Opinia publiczna w Iranie uznała notę angielską i amerykańską za brutalną interwencję w wewnętrzne sprawy Iranu. Rząd Mossadegha po zapoznaniu się z notami, wystosował do AITN formalne zawiadomienie o przejęciu wszystkich instalacji Towarzystwa.

Walka o naftę irańska trwa.

Z Narodowego Plebiscytu Pokoju



W szeregu miast i powiatów zakończono już akcję plebiscytową. Komitety Obrońców Pokoju, które kierowały tą akcją przystąpiły do obliczania złożonych kart.
Na zdjęciu — Gminny Komitet Obrońców Pokoju w Łącku, pow. Gostynin przy obliczaniu i pakowaniu kart plebiscytowych. (K)

Nasze rady

J. M. — PODDĘBICE: W sprawach, objętych zasięgiem Polskiego Radia, należy się zwracać nie do redakcji, lecz bezpośrednio do tej instytucji, skąd otrzyma Pan wyczerpującą odpowiedź na pytania, zawarte w przysłanym nam liście.

* * *

J. S. — WROCŁAW: Jakkolwiek rozumiemy, że sprawa jest dla Pani bolesna, nie mniej jednak nie pochwalamy Pani stanowiska, gdy pragnie przeszkodzić w nadaniu przez męża nazwiska dziecku, zrodzonemu poza małżeństwem. Pomijając fakt, że wola Pani w świetle obowiązujących przepisów prawnych, nie będzie tu miała znaczenia, gdyż w wypadku udowodnionego ojcostwa, dziecku powinno być nadane nazwisko jego ojca — radzimy zastanowić się nad tym, że przecież dziecko, które ma przyjść na świat w niczym nie zawiniło.

Naturalnie, że może Pani wystąpić do Sądu o rozwód bez obawy, by któreś z dzieci były Pani odebrane i oddane mężowi na wychowanie. Człowiek, który w trakcie trwania małżeństwa nie potrafił się wywiązać z obowiązków ojcowskich, nie rokuje nadziei, że będzie dobrym ojcem po rozwiązaniu mażeństwa. Sądzimy więc, że takie właśnie stanowisko zajmie Sąd. Wreszcie, co do ostatniego pytania Pani — prawo nie przewiduje kary dla kobiet, które rozbijają małżeństwo i odbierają dzieciom ojca.

* * *

GENOWEFA BRZOSKA — POZNAŃ: Sprawę zasiłków rodzinnych omawialiśmy już wszechstronnie na naszych łamach. Jeżeli mąż Pani ma zastrzeżenie co do decyzji, wydanej przez zakład pracy, w którym jest obecnie zatrudniony — powinien się zwrócić do swojego związku zawodowego, względnie do inspektora pracy. Sprawa, przedstawiona przez Panią w liście jest zawikłana i z tego powodu nie możemy wydać opinii.

HALLO POLSKIE RADIO

PIĄTEK, 25 MAJA

13.30 Audycja dla klasy I—II „Jak się Lusia zgubiła w wielkim mieście" — słuchowisko. 13.50 Muzyka klasyczna. 14.30 Audycja szkolna dla klasy V—VII. 14.50 Gra zespół Jerzego Wasiaka. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 16.10 Muzyka. 16.20 Program lokalny. 17.05 Reportaż. 17.15 Gra zespół rozgłośni łódzkiej P. R. 17.40 Śpiewa chór rozgłośni wrocławskiej P. R. 18.00 Reportaż literacki. 18.15 Program lokalny. 18.30 Koncert solistów. 19.00 Wszechnica Radiowa. 19.20 Program lokalny. 20.26 Wiadomości sportowe. 20.30 Audycja masowa. 21.15 Stanisław Moniuszko „Nowy Don Kiszot". 21.40 Audycja literacka. 22.30 Radziecka muzyka kameralna. 23.10 Utwory w wykonaniu orkiestry budapeszteńskiej.

Codzienna nowelka „Expressu" **Bruno Pioch**

Testament Kam Re

Smutnie płynie rzeka Kumjin przez doliny. Ponura jest melodia przepływającej wody. Tak, jak gdyby rzeka Kumjin żałowała zniszczonej doliny, gdzie kwitnące pola ryżu zniknęły pod ciężarem tanków, gdzie amerykańskie bomby i granaty popaliły osiedla i pozabijały tysiące koreańskich wieśniaczek i ich dzieci.

Fale rzeki są wciąż jeszcze czarne, aczkolwiek wpłynęło w nią wiele krwi od czasu, kiedy Kumjin dzieli oba fronty.

— A może również i dzisiaj zechcą atakować? — myśli Kam Re, leżąc w wielkim leju. Jego towarzysze śpią, aczkolwiek huczą amerykańskie bombowce, lecące na północ. Leżą w podartych mundurach na mokrej ziemi, trzymając w ręce karabiny.

W momencie, kiedy Kam Re zapalił zapałkę, ujrzał wynędzniałe i wychudłe twarze swoich przyjaciół, którzy od tygodni jedzą tylko ryż.

Kam Re przypomina sobie, że na zdobytych pozycjach amerykańskich znaleźli kiedyś wiele pustych puszek po konserwach. A także i obrazy: fotografie wymalowanych, pół nagich Amerykanek. Znaleźli tam również i inna fotografię, którą Kam Re nosi zawsze przy sobie i którą często ogląda: Amerykanów, strzelających do kobiet.

Dwieście metrów przed pozycją, na której przycupnął Kam Re, leży amerykański żołnierz, spoglądając niespokojnie na zegarek.

— God damned! Kiedy zluzują z warty!

— Niegościnny kraj! — wzdrygnął się wartownik i przypomniał mu się mały domek w Horsetown, gdzie o tym czasie matka stawia na stole białą wazę z dymiącą zupą.

— Przeklęta wojna! — zaklał i poszedł do schronu.

Usłyszał muzykę taneczną. Śpiewano i pito whisky.

— Zmiana warty! — krzyknął nowo przybyły i odstawił karabin.

— Idzie Bob Dewey — krzyknął podoficer.

Bob Dewey wziął karabin i wyszedł. Mróz był siarczysty. Bob Dewey podniósł kołnierz płaszcza i przykucnał w rowie.

— Tam, naprzeciw, jest wszystko spokojnie! — pomyślał — ale wnet pognamy ich znowu niby wściekłe psy!

Przypomniał sobie list, który właśnie otrzymał od swojej żony Hester. W głębi duszy był na nią zły, bo Hester nie rozumiała się na polityce.

— Ta cała wyprawa do Korei, to jest straszliwa awantura! Chciałabym, ażebyście wszyscy wrócili już stamtąd!... — pisała w każdym liście.

Po co Hester używa takich słów? „Awantura" i to „straszliwa"! Hm, może i tak jest istotnie. Nie tak dawno, po zajęciu Sur Jen, trzecia amerykańska kompania zorganizowała polowanie z nagonką na partyzantów... Tak, tak, działy się tam rzeczywiście rzeczy straszne! Ale trudno! Wojna jest wojną!...

...A w międzyczasie zluzowany został również i Kam Re, a miejsce jego na krawędzi wielkiego leja zajął Phong So.

W nikłym blasku księżyca dojrzał Kam Re sylwetkę swojego towarzysza. Wątłe ciało, cieńkie ramiona. Phong So ma dopiero czternaście lat. Jeszcze przed paroma tygodniami siedział w szkole. Ale Phong So nie jest już więcej dzieckiem. Na jego poważnej, twardej twarzy widać pierwsze zmarszczki, a od czasu, kiedy chłopak przeżył pierwszy atak nieprzyjacielski, gorączkowo połyskują mu oczy.

Kam Re zapalił fajeczkę. W dolinie panowała cisza i tylko szumiała rzeka Kumjin, a od czasu do czasu słychać było ciężki warkot przelatujących amerykańskich bombowców.

— Słuchaj, Kam! — zaczął chłopak — Okupanci mają o wiele więcej materiału, niż my! Samoloty, czołgi... A jednak wierzę, że zwyciężymy. Skąd rodzi się ta moja wiara?

— Ponieważ wiesz — spojrzał na niego Kam Re — że wszyscy synowie naszego ludu walczą o wolność. A nasi starsi bracia pomagają nam wszędzie!

— Myślę — zauważył w zamyśleniu Phong Se — że czołgi i armaty interwentów nie mają duszy. Natomiast mój karabin posiada duszę. Wierzę, że tak, jak ja, nienawidzi on Amerykanów...

Nagle rozległ się potężny ryk wielu armat. Granaty amerykańskie walić zaczęły w okopy straszliwie, potwornie...

— Lada chwila uderzą na nas — syknął Kam Re i mocniej ścisnął w garści karabin.

A tam, z naprzeciwka, pędzi Bob Dewey. Biegnie Bruce Hopkins z karabinem w garści. Biegną i inni. Już są niedaleko. Już dopadli do okopów Armii Ludowej...

A z okopów tych wyskoczyli nagle Kam Re i inni. Rzucają się odważnie na Amerykanów. Rozpoczyna się bój.

Już legł pod ciosem Kam Re Bob Dewey. Na dzielnego Koreańczyka nacierają inni Amerykanie. Nadbiega mu z pomocą mały Phong So. Nagle Kam Re uczuł, że po piersi spływa mu coś gorącego...

Ponury to był poranek, który potem nastał.

Żołnierze Armii Ludowej chowają swoich zabitych. Phong ze łzami w oczach szuka między poległymi Kam Re. Wreszcie znalazł go. Przyjaciel jego leżał wśród stosu trupów amerykańskich żołnierzy. W momencie, kiedy Phong So pochylił się nad nim ujrzał, że Kam Re otworzył oczy.

Chłopiec płacząc pochylił się nad nim jeszcze niżej.

Umierający z trudem otworzył usta i zapytał:

— Gdzie zatrzymaliście się?

— W okopach nieprzyjaciela! — odparł chłopak, a Kam Re uśmiechnął się.

— To dobrze! Weź mój karabin... Na tym karabinie wyryłem mój testament. Weź go i...

Uśmiechnął się i z tym uśmiechem umarł.

Phong So zamknął mu oczy i płacząc pocałował go: a zmarły uśmiechał się dalej.

— Pochowamy go jak bohatera — pomyślał Phong So i spojrzał na karabin zmarłego towarzysza. A na kolbie karabinu wyryte były dwa słowa: „Śmierć okupantom!".

(Tłum. B)

Przygody Wicka i Wacka



WACEK: — Patrz, co za dziewczyna! Czy widziałeś taką piękność?
WICEK: — E! Widzieć — widziałem, ale dziewczyna naprawdę ładna.

WICEK: — Chodź, to się z nią poznamy. Będziemy tańczyć!...
WACEK: — Dobrze, ale wpierw muszę załatwić ważną sprawę...

WACEK: — Umyłem się w strumieniu, a teraz na nowo pięknie krawat zawiążę. Z braku lustra będę patrzał w czapkę... Wystroję się na sto dwa!

WACEK: — Ha! Spóźniłem się!...
KOLEGA: — I to haniebnie, bo już u tej panny wszystkie tańce są zamówione aż do końca majówki!

Na moim ekranie

Zulus z „Savoy'u"

Ciekawe, jak zareagowaliby Zulusi gdyby podejmowany przez nich gość, pochodzący z Europy, położył sobie na talerz kawał pieczeni z antylopy i zaczął ją jeść nożem i widelcem.

Przypuszczalnie patrzyliby z podziwem jak on to robi. Albo, gdyby to nie odpowiadało ich poglądom na sposób spożywania pieczystego, wytłumaczyliby, że tak się u nich nie je. Trzeba własnymi palcami.

Na pewno jednak nie wygnaliby go od ogniska i nie zrobili tego w tak obrażający sposób jak to zrobił kierownik restauracji „Savoy" w Łodzi.

W ubiegłą sobotę przyszły do tego lokalu dwie przyjaciółki. Jedna z nich Rosjanka, która pierwszy raz od czasu, gdy przebywa w Polsce, odwiedza lokal w którym się tańczy. Przyjaciółki miały ochotę zatańczyć, więc zatańczyły. Same.

Zobaczył to kierownik restauracji. I gniew w nim wezbrał, jak wody w rzece w czasie najstraszliwszej powodzi. „Bo kto to widział? Żeby kobiety tańczyły? Same? Skandal niesłychany!".

I zrobił skandal dwóm przyjaciółkom na parkiecie. Taki, że aż wstyd o tym pisać. Ciekawe, że innych gorszych rzeczy, które dzieją się w tym lokalu, kierownik nie dostrzega. I nie wie, że taniec dwu kobiet jest rzeczą zupełnie normalną poza granicami naszego kraju. Naprzykład w Związku Radzieckim, lub w Czechosłowacji.

Zulusi by tak nie postąpili. (l)

„Niech się mury pną do góry!"

Pomożemy zbudować Teatr

Największa inwestycja kulturalna w Polsce powstaje przy wielkim entuzjazmie robotników

W poniedziałek spotykamy się wszyscy na rewii

Będziemy mieli czym się pochwalić. Największy, najładniejszy, najnowocześniej urządzony — wszystko co się o nim powie zaczyna się od „naj"...

Teatr Narodowy, który stanie w Łodzi, to symbol przemian jakie zachodzą w Polsce Ludowej. Łódź, której życie kulturalne przed wojną reprezentowane było przez kilka podrzędnych teatrzyków rewiowych, otrzyma teatr, którego pozazdrości nam cała niemal Europa.

Na budowie mało widać ludzi. Pracują przeważnie maszyny. Stan załogi — 75 osób zamiast przewidzianych harmonogramem 143. A stan robót?

— Przegoniliśmy harmonogram o trzy tygodnie — oświadcza kierownik budowy. — I to przy zmniejszonej prawie do połowy załodze. Przeciętna wykonania norm wynosi u nas ok. 190 procent. To tłumaczy wszystko.

Wydaje się nam jednak, że nie wszystko.

Materiały na budowę nadchodzą w terminach uzgodnionych z harmonogramem, a załoga przegoniła harmonogram o trzy tygodnie. Wobec tego odczuwa się brak niektórych materiałów.

— Jak sobie radzicie? — pytamy cieślę Tadeusza Czerwińskiego z brygady Rychlińskiego, wykonującej ponad 200 procent normy.

— Robimy szalowania dla betoniarzy z desek, które gdzieindziej dawno poszłyby już na opał. Wykorzystuje się u nas nawet półmetrowe okrawki. Patrzcie na rusztowanie, na którym stoicie.

Staliśmy rzeczywiście na rusztowaniu z półmetrowych desek, a mimo to solidnie zrobionym.

Zbrojarze również wykorzystują najmniejsze kawałki prętów żelaznych. Dzięki temu wykonane w 150 procentach zobowiązania 1 Majowe załogi przyniosły 54 tys. zł. oszczędności.

To w przeliczeniu na gotówkę, ale ważniejsze jest, że robota idzie bez zahamowań. I będzie szła przyrzekają robotnicy, chyba, że...

„Nawala" popularnie mówiąc, Centralne Biuro Projektów Architektonicznych i Budowlanych. Nie nadąża ono z dokumentacją techniczną. Rysunki konstrukcyjne przychodzą na budowę z opóźnieniem. Czyżby pracownikom tego biura nie zależało na jak najszybszym postępie prac przy budowie Teatru Narodowego?

* * *

Jest jeszcze jedna trudność. Budowa może być wstrzymana z chwilą, gdy wyczerpią się kredyty przyznane na rok bieżący. Załoga bowiem daje z siebie maksimum wysiłku i nie licząc się z wysokością kredytów, wyprzedza harmonogram robót. Najważniejsze przecież jest to, żeby Teatr jak najprędzej mógł dać pierwsze przedstawienie!

I o to chodzi też naszym artystom występującym na scenach łódzkich teatrów. Żeby więc nie zmarnować wysiłku robotników i wygranego przez nich czasu, postanowili przyczynić się do zwiększenia funduszy na budowę Teatru Narodowego.

14 maja odbył się w „Lutni" pierwszy występ artystów scen łódzkich, z którego dochód przeznaczono na budowę Teatru. W poniedziałek 28 maja odbędzie się w teatrze im. St. Jaracza następna rewia pod hasłem „Niech się mury pną do góry". Udział w niej wezmą popularni artyści, muzycy i zespoły wokalne Polskiego Radia. Konferansjerkę poprowadzą Kazimierz Pawłowski i Marian Jeżewski.

Podobne imprezy organizować się będzie co dwa tygodnie. Oprócz tego przez cały maj grają świetlicowe zespoły dramatyczne i taneczne w teatrze „Melodram". Dochody z tych przedstawień również przeznaczone są na fundusz budowy Teatru Narodowego.

W najbliższym czasie projektuje się kilka poważnych imprez masowych jak festyn na Zdrowiu, mecz Artyści — Prasa, występy zespołów świetlicowych na boisku ŁKS Włókniarz, gdzie może się pomieścić do 30 tys. widzów oraz występy artystów na Placu Zwycięstwa.

Te imprezy na pewno przyniosą duże dochody. Powiększy je Komitet Budowy Teatru Narodowego, który ma powstać w najbliższych dniach i który skoordynuje całą żywiołową do tej pory akcję. Komitet ten urządzi też zbiórkę uliczną.

Cała akcja będzie niewątpliwie gorąco przyjęta przez społeczeństwo łódzkie, które na pewno nie poskąpi datków na budowę swojego Teatru! (l)

DOKP w Łodzi zdobyła sztandar w współzawodnictwie

Dyrekcja Okręgowa Polskich Kolei Państwowych w Łodzi zdobyła sztandar przechodni we współzawodnictwie ogólnopolskim PKP na rok 1951.

Dotychczas rok rocznie sztandar ten przypadał w udziale Dyrekcji PKP w Krakowie. Po czterech latach szlachetnej rywalizacji Łódź zwyciężyła we współzawodnictwie, zdobywając sztandar.

Uroczystego przekazania dyrekcji łódzkiej PKP sztandaru dokona w piątek, 25 bm. o godzinie 6.45 na dworcu Łódź-Kaliska, dyrektor OKP w Łodzi, ob. Ryszard Szczawiński.

Ludność pomaga usuwać braki w lecznictwie pracowniczym

W ubiegły wtorek, 22 maja, odbyła się trzecia już z kolei konferencja przedstawicieli społeczeństwa z lekarzami, zorganizowana przez oddział zdrowia przy DRN Łódź-Północ.

Na konferencję przybyli licznie mieszkańcy dzielnicy północnej naszego miasta, by podzielić się uwagami na temat pracy ZLP i stanu sanitarnego dzielnicy. Padło wiele ciekawych wypowiedzi, które pomogą naszemu lecznictwu społecznemu usprawnić pracę.

Szczególnie ostro krytykowali zebrani stan sanitarny kilku zakładów pracy i posesji oraz sposób wykonywania swych obowiązków przez niektórych lekarzy ZLP. (l)

Bezpłatny przelot nad Łodzią za oddanie modelu

Dnia 20 maja, o godz. 13.30 został wypuszczony z lotniska w Lublinku doświadczalny model szybowca wyczynowego, zaopatrzony w znaki rejestracyjne CIPX — 800104. Model skierował się w kierunku Pabianic.

Znalazca modelu proszony jest o niezwłoczne powiadomienie Zarządu Okręgu Ligi Lotniczej w Łodzi przy ul. 22 Lipca 1-3, tel. 112-40 o miejscu i czasie lądowania modelu szybowca.

Jako nagroda dla znalazcy przewidziany jest bezpłatny przelot samolotem nad Łodzią.

Młodzież przystąpiła do egzaminów maturalnych

Dobry nastrój wynikiem dobrego przygotowania

Pierwszy etap egzaminów dojrzałości maturzyści łódzcy mają już poza sobą. W dniach 21 i 22 bm. we wszystkich szkołach ogólnokształcących na terenie Łodzi odbyły się egzaminy pisemne z języka polskiego i matematyki, do których przystąpiło 1.327 uczniów klas jedenastych.

Na napisanie wypracowania przeznaczono 5 godzin, natomiast na egzamin pisemny z matematyki — 4 godziny. Egzamin ten był sprawdzianem szybkiej i dokładnej orientacji ucznia z tego przedmiotu.

Młodzież przystąpiła do egzaminów z entuzjazmem i radością. W wielu szkołach abiturienci przyjęli ogłoszone tematy burzą oklasków. Szczególne owacje zgotowała młodzież XVI i XIV Gimn. i Liceum Państw.

Nastrój towarzyszący młodzieży przystępującej do matury jest wynikiem dobrego przygotowania się. Osiągnięto zaś je dzięki wspólnemu przyswajaniu sobie programu w kółkach samokształceniowych i zakrojonej na szeroką skalę pomocy koleżeńskiej w nauce.

Za kilka dni rozpoczną się egzaminy ustne, które trwać będą od 28 maja do 20 czerwca. Uczniowie zdają z 5 przedmiotów: języka polskiego, matematyki, fizyki, historii oraz nauki o Polsce i świecie współczesnym.

W porównaniu do ubiegłych lat zaszły zmiany w dopuszczaniu uczniów do egzaminów ustnych. Dotychczas mógł być dopuszczony uczeń który miał z egzaminu piśmiennego jedną ocenę niedostateczną, natomiast obecnie musi mieć z obu co najmniej dostateczną. (r)

Kawa(ły) z Expressu

Pan Hipolit został zaproszony na imieniny do znajomych. Na stole znalazła się również butelka wina. Pan Hipolit wypił kieliszek, skrzywił się i powiedział:

— Wiecie państwo, to wino przypomina mi moją cudowną podróż z Gdyni do Gdańska...

— Doprawdy? — cieszy się gospodyni.

— Tak... Woda, woda i nic tylko woda!

* * *

Ziuta koniecznie chce spędzić wczasy nad morzem.

— Już trzy lata jesteśmy po ślubie — skarży się mężowi — a jeszcze nie widziałam morza...

— W tym roku zobaczysz na pewno — uspokaja ją małżonek.

— Tak? Wyjedziemy nad morze?

— Nie, tylko kupię ci widokówkę z Orłowa...

* * *

— Pan Koperek spotyka pana Głuptasińskiego.

— Moje uszanowanie! No, jak tam? Wyjeżdża pan na urlop?

— A jakże!

— Dokąd?

— Jeszcze nie wiem — odpowiada Głuptasiński. — Wie pan, postanowiłem zrobić sobie niespodziankę...

Literaci łódzcy podpisują dziś książki na kiermaszu w Parku Sienkiewicza

„Dni Oświaty, Książki i Prasy" dobiegają końca. Jedną z ostatnich imprez będzie kiermasz książkowy, urządzany dziś, w czwartek przez „Dom Książki" w Parku Sienkiewicza.

Na kiermaszu tym, który rozpocznie się już o 10-ej rano obecni będą także wybitni literaci łódzcy: Dąbrowolska, Huszcza, Koprowski, Miller, Ożogowska, Petersowa, Rymkiewicz, Słobodnikowa, Słobodnik, Wyszomirski. Będą oni zaopatrywać sprzedawane przez siebie książki w autografy.

W razie niepogody kiermasz odbędzie się w podcieniu przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Daszyńskiego.

Pierwszy na terenie Łodzi

Dzielnicowy Dom Kultury

dla mieszkańców Chojen, Józefowa i okolicy

Na południowym krańcu Łodzi, w Józefowie, buduje się w tej chwili pierwszy Dzielnicowy Dom Kultury. Jest to inwestycja Wydziału Oświaty przy Prezydium Rady Narodowej.

Obszerny budynek parterowy będzie wyposażony w scenę i salę, zdolną pomieścić około 300 osób, jak również we własną bibliotekę, radio itd. Z placówki tej korzystać będą liczni mieszkańcy południowych dzielnic miasta.

W tej chwili budynek jest już gotowy w stanie surowym. O ile wykonawca, tj. Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego, nada robotom szybsze tempo niż dotychczas, oddanie Dzielnicowego Domu Kultury do użytku może nastąpić 22 lipca br.

W przyszłym roku natomiast Wydział Oświaty rozpocznie budowę jeszcze większego domu kultury. Stanie on w Parku Ludowym na Zdrowiu. Odpowiednie projekty znajdują się już w opracowaniu. (kł)

Czytelnicy pomagają usuwać zło i błędy

W odpowiedzi na listy Czytelników

NIE OMIJAĆ WŁAŚCIWEJ DROGI!

W odpowiedzi na zażalenie ob. Elżbiety Turskiej, pracownicy Zakładów Przem. Odzieżowego im. dr. Więckowskiego — otrzymaliśmy wiadomość, że czynniki społeczne w-w zakładów, jak rada zakładowa, Podst. Org. Part. oraz rada kobieca zbadały warunki mieszkaniowe naszej Czytelniczki i stwierdziły, że panujący tam stan sanitarny ujemnie wpływa na zdrowie.

Rada zakładowa nie interweniowała w ZOR ponieważ ob. Turska nie zwracała się do niej w tej sprawie.

WINIEN BYŁ INSTRUKTOR

W związku z odkładaną akademią i bezpłodną stratą czasu młodzieży — Prezydium Rady Narodowej — Wydział Oświaty wyjaśnia, że 16 kwietnia o godzinie 13-ej otrzymano telefon z MDK, iż akademia została odwołana.

Mimo natychmiastowego przetelefonowania tej wiadomości do szkół, dyrekcje nie zdołały powiadomić, o tym wszystkich uczniów.

Jednocześnie Stow. „Ognisko" wyjaśnia, że winnemu instruktorowi imprez masowych kierownictwo udzieliło surowego upomnienia, za brak odpowiedzialności i zły stosunek do pracy.

OBIECUJĄ POPRAWĘ

Sprawa, poruszona przez nasze Czytelniczki z Brzezin, gdzie w sklepie Nr 2 MHD uwarunkowano sprzedaż brązowej bawełniczki od równoczesnego kupna szarej — została zbadana.

Wojewódzkie przedsiębiorstwo MHD donosi, że przeprowadzone dochodzenie ustaliło słuszność zarzutów naszych Czytelniczek, za co ekspedientce udzielono upomnienia. Ekspedientka oraz kierownik sklepu przepraszają pracownice Brzezińskich Zakł. Odzieżowych i oświadczają, że w przyszłości podobny fakt nie będzie miał więcej miejsca.

Jednocześnie Dyrekcja Wojew. Przedsiębiorstwa MHD dziękuje redakcji za poruszenie tej sprawy.

JEST JUŻ SZALET

W związku z uwagą Czytelniczki z ul. Karpiej, Prezydium Rady Narodowej donosi, że po ukazaniu się notatki oddano do użytku pracowników MZK na krańcowej stacji na Chojnach szalet.

Tym samym istniejący stan rzeczy został zlikwidowany.

Najpierw pokryli, potem podziurawili

Lepsze i przemyślane

muszą być remonty naszych domów

Nareszcie pokryli dach papą. Czekano na to prawie 2 lata. Radość jednak była krótkotrwała. Po ukończeniu dachu „przypomniano sobie", że miały być naprawione kominy, bo lokatorom od dawna groziło zaczadzenie.

W trakcie tych robót... podziurawiono dach. Upływają dni, tygodnie, miesiące, lokatorzy biegają od Annasza do Kaifasza, nie starcza im wiader, miednic, garnków — deszcz leje się strumieniami dziurawym dachem do mieszkań.

— Czy nie lepiej od razu przewidzieć, co ma być zrobione i przygotować wszystko zawczasu do planowego remontu i dopiero potem przystąpić do robót — pisze Czytelniczka, ob. Jadwiga Woźniak z ul. Kochanowskiego nr 21-23 — a nie rozgrzebywać mieszkań i utrudniać nam życie i pracę?

Założono nowy sufit, przy okazji uszkodzono kabel. Mieszkanie — bez światła w przeciągu 3-ch miesięcy! Po wielotygodniowej przerwie przystąpiono do układania podłogi. Po wymalowaniu Czytelniczka nasza wprowadziła się z powrotem. Ale... przyszli cieśle, aby wyjąć stare okna, rozkuć ściane i założyć nowe...

Gdzieindziej znowu zaszła konieczność zmiany stropów. Rozebrano piec, trzon kuchenny. Strop wykończono, a ludzie nie mają na czym ugotować strawy, gdyż od miesięcy czekają na ustawienie kuchni.

Sygnalizowane przez Czytelników wypadki dobitnie odzwierciedlają sposób prowadzenia robót oraz swoistą organizację pracy MPB oraz Pomocniczej Spółdzielni Rzemieślniczej branży budowlanej. Jeżeli chodzi zwłaszcza o tę ostatnią — zdobyła sobie ona smutną sławę wśród ludności Łodzi. Jakość wykonanych remontów szwankuje, a tempo pracy — pod znakiem żółwia. Jest to dowodem, że kierownictwo spółdzielni nie przywiązuje należytej wagi do tak ważnego zagadnienia i nie zorganizowało dotąd pracy jak należy.

Dokonana reorganizacja przez MPB, dzięki której każdy z oddziałów ogniskuje w sobie wszystkie dziedziny prac, jak instalacje, budownictwo, malarstwo itd. rokowała nadzieję, że tok robót przebiegać będzie sprawnie i szybko. Jednakże kierownicy poszczególnych oddziałów nie dość sprężyście czuwają nad wykonawstwem, wskutek czego bezplanowość, chaos i marnotrawstwo święcą triumfy.

Musi się znaleźć rada, aby skończyć z chaosem w tej najczulszej z dziedzin, jaką są remonty mieszkaniowe.

Chociaż Zarząd Nieruchomości staje często bezsilny wobec tych przejawów, należy jednak stwierdzić, że wiele dokonano od jesieni 1950 r. Jak nas informuje dyrektor techniczny Zarządu Nieruchomości, ob. Galicki — ilość podań mieszkańców w sprawach remontów zmalała. Świadczy to, że choć sporo jeszcze zostaje do zrobienia, mamy już za sobą pokaźny dorobek. (p)

Historia pewnej delegacji służbowej

Robotnik wyłożył i... czeka

Należności muszą być zwracane najpóźniej w ciągu 7 dni

Należność za delegację służbową powinna być wypłacona pracownikowi w ciągu 7 dni — głoszą przepisy odnośnej ustawy.

A mimo to zdarzają się wypadki, że instytucje i przedsiębiorstwa, zasłaniając się rzekomymi trudnościami „obiektywnymi", każą wyczekiwać pracownikom nawet miesiącami na wypłatę należności.

Jako przykład może m. in. posłużyć sprawa ob. Wacława Chaladusa, zatrudnionego w Budowlanym Przedsiębiorstwie Powiatowym (ul. Piotrkowska 50). Swego czasu delegowano go na budowlę do Nowosolnej i chociaż od tej chwili minęło już 5 miesięcy, nie wypłacono mu jeszcze należnej kwoty delegacyjnej.

Dlaczego tak się dzieje?

Dyrekcja tłumaczy się brakiem kredytów w banku, a robotnik... czeka i czeka na pieniądze.

Takie postępowanie kierownictwa jest niedopuszczalne. Powinno ono we właściwym czasie postarać się o kredyt w banku tak, aby móc od razu zaspokoić słuszne pretensje pracowników. Ustawy wydawane są po to, aby je honorować, a nie łamać! (p)

NASI Czytelnicy piszą

„CUDA" Z LODAMI

Na boisku ŁKS zapragnęliśmy lodów. Pobrano od nas po 6 zł za porcję. W kilka godzin później znaleźliśmy się w Ogrodzie Zoologicznym. Tutaj za taką samą porcję zapłaciłem 4 złote. 13 bm., będąc w Łagiewnikach, skonsumowaliśmy 12 porcji lodów, za które zapłaciliśmy 36 złotych.

Wobec tego, że w zakładach gastronomicznych porcja lodów kosztuje 1,50 zł, dziwi mnie bardzo, że komisja cennikowa nie może wpłynąć na udostępnienie lodów „Pingwin" ludności przebywającej na świeżym powietrzu.

J. T.

* * *

Może komisja cennikowa zechce wyjaśnić, dlaczego istnieje taka rozpiętość cen tego popularnego przysmaku?

PAN I JEGO PIES

W Helenówku na ul. Łozowej Nr 41 mieści się „Dom Dziecka", w którym przebywa około 100 sierot. Byłem naocznym świadkiem takiej sceny.

Właściciel posesji, ob. Franciszek Pawełczak nie dopilnował swego psa, który wydostał się z ogródka i dopadłszy jednej z dziewczynek, począł ją kąsać w obnażoną łydkę. Mimo mej pomocy — pies, oderwany od dziecka, ponownie się rzucił i znowu począł kąsać dziewczynkę. Dopiero wtedy zjawił się ob. Pawełczak, który zabrał „pieska" i łagodnie przeniósł go z powrotem do ogródka. Obserwowałem zachowanie się właściciela psa. Ani cienia zainteresowania losem pokąsanego dziecka, ani cienia kary w stosunku do psa.

Jak się dowiedziałem—jest to już czwarty wypadek pokąsania dzieci z „Domu Dziecka" przez ulubieńca ob. Pawełczaka.

Głęboko oburzony tym wypadkiem, podaję to Redakcji dla zapobieżenia piątemu wypadowi.

W. B.

(nazwisko i adres znane redakcji)

* * *

Nie wątpimy, że właścicielem i jego ulubieńcem zajmie się niezwłocznie właściwy komisariat MO.

ANDRZEJ ŻAŃSKI

SYGNAŁ W CIEMNOŚCIACH

330)

Miała z natury wyostrzony zmysł smaku. Wyczuła natychmiast, że to, co pije, nie jest herbatą z aspiryną: że smak jej jest zupełnie inny, że herbata nie jest cierpkawo - kwaskowata, ale raczej mdła.

— Czyżby to jednak nie była aspiryna?

Wzięła do ręki drugą tabletkę. Przyjrzała jej się uważnie, a potem dotknęła ją końcem języka.

Rzeczywiście, to nie była aspiryna!

Anna jest wyraźne zaintrygowana. Dlaczego Andrzej Bogusz chciał wprowadzić ją w błąd? Czy dał jej inne lekarstwo? Ale jakie?

Wygląd rzekomej aspiryny i smak przypomniał jej zupełnie inną tabletkę. Przez moment zastanawiała się, jaką, aż wreszcie przypomniała sobie...

— Czyżby to było możliwe? — Do serca jej wkradło się nagłe podejrzenie.

Odgryzła zębami brzeżek pastylki i twarz jej zmieniła się.

Nie ulegało żadnej wątpliwości — to był weronal!

Helena Karwiczowa zażywała systematycznie weronalu. Parę razy, kiedy synowa skarżyła się na bezsenność, teściowa odstępowała jej tabletkę, tak więc Anna znała dobrze smak i wygląd weronalu.

Przymknęła na chwilę oczy, ażeby zebrać myśli.

Co to ma wszystko znaczyć? Dlaczego chciano jej zaaplikować środek usypiający? Bogusz ma w stosunku do niej jakieś złe zamiary? A może dzisiejszej nocy dziać się będą w tym mieszkaniu rzeczy, o których nie powinna wiedzieć?

Młoda kobieta siedzi wstrząśnięta, głęboko zamyślona.

A może to w ogóle nie jest weronał?

Anna ma wprawdzie bardzo wyostrzony smak, ale czy dobrze rozpoznała lekarstwo? Tak samo dobrze, jak weronal, może to być jakiś antygrypowy środek, którego nie zna?

— A może tylko ponosi mnie fantazja? — Chce uspokoić samą siebie, niemniej jest w dalszym ciągu pełna niezdecydowania, czy wypić lekarstwo, czy nie.

— W gruncie rzeczy Andrzej Bogusz jest tajemniczym osobnikiem! Nie wiem, kto to jest, co robi, do czego zmierza... Jest niby dla mnie bardzo uprzejmy i miły, ale co kryje się pod maską tej układności? — na nowo zbudziło się w niej podejrzenie.

Na wszelki wypadek postanowiła zrezygnować z wypicia podejrzanie wyglądającej herbaty. Przeszedłszy do kuchni wylała herbatę do zlewu, pozostałą zaś tabletkę rzuciła do pieca.

— Może to, co robię, jest dzieciń stwem, ale ostrożność nigdy nie zawadzi! — Położyła się z powrotem na tapczan.

Zawierucha wzmagała się. Wiatr trząsł okiennicami, jak gdyby chciał je wyrwać z zawiasów. Mocował się z nimi, napierał, tarmosił, huczał pełen bezsilności, aż wściekły wpadł do komina, wyjąc jak gromada przeklętych duchów.

W tej wściekłej symfonii zawieruchy było coś tak niepokojącego, że samotna kobieta uczuła w sercu lęk.

A do tego dochodziła jeszcze ta podejrzana historia z proszkami...

— Czy to był rzeczywiście weronal? Czy jakieś antygrypowe lekarstwo?

— A jeśli był weronal?... — Serce kobiety uderza niespokojnie, wiatr zaś wyje i huczy bez przerwy.

Nie mogła zasnąć. Zresztą, przespawszy wiele godzin, była wypoczęta. Uczuła, że podniosła jej się znowu temperatura.

— To pewnie ze zdenerwowania! — pomyślała. — Ciekawe, która może być godzina?... Chyba dwunasta!

Chciała zaświecić i rzucić okiem na zegarek, ale w tej samej chwili usłyszała najpierw trzask ogrodowej furtki, a potem skrzyp schodów.

Od razu zorientowała się, że Bogusz wraca nie sam, ale w towarzystwie.

Musiało ich być dwóch. Anna usłyszała, że szepcą coś w przedpokoju, a potem wchodzą do pokoju gospodarza... Jeszcze moment, a zobaczyła smugę światła, wydobywającą się przez dolną szparę między progiem a drzwiami: widocznie w sąsiednim pokoju zapalono światło.

Wstrzymała w piersiach dech i cała zamieniła się w słuch. Nie dosłyszała jednak nic. Tamci przez cały ten czas mówili szeptem. Tylko w pewnej chwili rozróżniła trzy po niemiecku powiedziane słowa: „seien Sie vorsichtig".

Czyżby nocny gość Andrzeja Bogusza był Niemcem?

Młoda kobieta leży dalej nieruchomo, wtuliwszy twarz w poduszkę.

— Co może Bogusza łączyć z jakimś Niemcem? Sprawy czysto handlowe? Wspominał przecież, że handluje... — zastanawia się.

W tej samej chwili usłyszała lekki zgrzyt klamki. Jeszcze mocniej wtuliła twarz w poduszkę, ale, leżąc na boku, kątem lewego oka uchwyciła najpierw błysk światła, które wpadło do jej pokoju, a potem wysoką sylwetkę gospodarza.

Bogusz szedł bardzo cicho. Czyżby był bez butów? Usłyszała, że ostrożnie podszedł w jej stronę. Jeszcze chwila a usłyszała szept:

— Czy pani śpi? Przyniosłem coś dla pani!

Udała, że śpi. On przez moment wsłuchiwał się w jej oddech, a potem rozległ się bardzo dyskretny szelest: to Bogusz wziąwszy do ręki bibułkę, w którą przedtem zawinięte były pastylki, zmiął ją w palcach, a skonstatowawszy, że nie ma w niej nic, odłożył ją z powrotem na stolik.

Błysło światełko krytej latarki. Bogusz szukał czegoś po pokoju, coś wziął ze stolika, coś spod tapczana. Zdaje się, że jej walizkę.

I znów szelest oddalających się cichych kroków.

Anna, leżąc bez ruchu, podniosła lekko powieki..

Drzwi sąsiedniego pokoju były uchylone, tak że mogła zobaczyć dokładnie obu znajdujących się tam mężczyzn. Jeden z nich to był Andrzej Bogusz, a drugi?

Annie wydało się, że zna skądś tę twarz, że widziała ją nie tak dawno.

— Zaraz, zaraz, kto to jest ten brunet o ciemnych oczach i przykrótkiej górnej wardze, spod której połyskują równe, białe, wilcze trochę zęby?

— Ach, prawda! To jest ten podoficer żandarmerii, z którym Bogusz rozmawiał na dworcu — ten sam, który potem nie zauważył, czy nie chciał zauważyć ich ucieczki. Tylko że wtedy był on w mundurze, a teraz ma na sobie cywilny płaszcz.

(D. c. n.)

Pod ostrym kątem

Listy sióstr

Kochana Walerciu!

Wyobraź sobie, że te buciki, które kupiłam w Łodzi w sklepie MHD na Pl. Wolności Nr 6 są obydwa na prawą nogę. Widocznie omylili się przy pakowaniu. Proszę Cię, kochana, zareklamuj i niech dokompletują tę parę, bo Jędrek nie ma w czym chodzić. Przesyłam Ci je, bo trudno mi się ruszyć z Łęczycy.

Całuję Cię! Władka.

Droga siostro!

Z tymi bucikami to cały ambaras. Nie chcą dać lewego i żądają para... czekaj, zapomniałam para...gonu czy czegoś tam innego. Najlepiej przyjedź sama, bo nie mogę z nimi dojść do ładu. Gdy chciałam dla siebie kupić pantofle i pragnęłam zmierzyć lewy — wyobraź sobie, że zażądali ode mnie legitymacji z... fotografią! To nie kawał.

No, bywaj!
Walerka

Kochana!

Piotruś chory, więc nie mogę się ruszyć z domu. Nie wiem co to jest paragon. Co to są gony? O co chodzi? Powiedz im, że syn nasz ma dwie normalne nogi: prawą i lewą. Czy fabryki robią buty dla kalek z dwiema prawymi nogami?

Wybacz, kochana, że Cię trudzę, ale koniecznie załatw sprawę butów dla naszego malca i wpadnij do sklepu Sp. Inwalidów przy Narutowicza 12 po ten szalik, który oglądałyśmy.

Władka

Moja droga!

Po długich i mozolnych trudach dali mi wreszcie lewy but. Powiedzieli, że zrobią składkę wśród personelu — dla świętego spokoju! A z tego zielonego szalika — nici! Mieli tylko ten jedyny na wystawie, więc prosiłam o zarezerwowanie go dla mnie do czasu zmiany wystawy. Kierowniczka się zgodziła i zażądała 10 zł zadatku. Nagle sprawą zainteresowała się kasjerka:

— O jaki szalik chodzi? — pyta — o ten zielony? Pani kierowniczko, ja jeszcze wczoraj chciałam panią prosić o ten szalik dla mnie...

I wyobraź sobie, kochana siostro, kierowniczka powiedziała mi, że kasjerka ma większe prawo i oddano mi zadatek. Zobaczymy jeszcze, jak z tym będzie, bo tego płazem nie puszczę!

Twoja Walerka.

(Na podstawie listów oprac. P.)

Tu chodzi o produkcję!

Trudności trzeba przełamać

Źle się dzieje w ZPB im. Armii Ludowej

Leży przede mną trzeci numer fabrycznej gazetki wielonakładowej ZPB im. Armii Ludowej — „Głos Załogi". Artykuły, reportaże, wypowiedzi przodowników pracy i wreszcie dział zakładowej krytyki — „Spod czyszczarki".

W tymże dziale, w krótkim artykuliku zatytułowanym „Dlaczego nie wyrabiamy baz?" czytamy: *„Prządki i pomagaczki z przędzalni zobowiązały się podnieść na dzień 1 Maja swą produkcję. Pomimo ich wysiłku i starań, zobowiązania te nie zostały wykonane. Czyja w tym wina? Przecież prządki wcześniej puszczały maszyny. Ale cóż z tego kiedy na 1 zmianie było aż 50 godzin postoju, brakowało niedoprzędu — trzepalnia nie ma ludzi. Zaś prządki chcą pracować, a nie stać bezczynnie przy maszynach. Czy temu nie można zaradzić?".*

Nie wiem w jaki sposób odpowiedziało kierownictwo ZPB im. Armii Ludowej na te tak słuszne i charakterystyczne dla pracy niektórych kierowników pytanie. Wydaje mi się jednak, że jak dotąd niewiele uczyniono, aby usunąć błędy, aby przełamać dotychczasowy zły i bezduszny styl pracy na przędzalni i tym samym pomóc załodze w wykonywaniu ich zadań produkcyjnych.

Jak wiemy Zakłady im. Armii Ludowej borykają się w roku bieżącym z poważnymi trudnościami, które w rezultacie doprowadziły do niewykonania planu. Przodująca w ubiegłym roku fabryka, w tym roku jakoś nie może wybrnąć z trudności, które narosły jak gdyby niewiadomo kiedy i skąd.

Tak działo się do niedawna i jeszcze dotąd dzieje się w Oddziale II tzw. Białej Tkalni, tak jest i w przędzalni na centrali. Przędzalnia ta wykazuje wprawdzie wykonanie planu w 100,1 proc. jednakże, jak nas poinformowano, wynik ten kierownictwo osiąga poprzez uruchomienie ponadplanowej ilości maszyn, co pociąga za sobą zwiększone koszty osobowe, a tym samym podraża produkcję.

Dlaczego tak się dzieje, dlaczego mimo ofiarności załogi przędzalnia nie wykonuje planu, dlaczego nie wykonała swoich zobowiązań 1-Majowych, co powoduje, iż w okresie ich realizacji narosło aż 50 godzin postojowych?

Kilka dni temu udaliśmy się do ZPB im. Armii Ludowej, aby przeanalizować tę sprawę i wspólnie z robotnikami wyjaśnić przyczyny hamujące wydajność pracy załogi.

W sekretariacie organizacji partyjnej zastaliśmy grupę zdenerwowanych prządek: bezpartyjnych i partyjnych.

Stały z wypiekami na twarzy i nawet miejsca zająć nie chciały:

— Nie mamy czasu... — gestykulowały z błyszczącymi oczyma. — Przecież tam maszyny czekają. Przyszłyśmy, bo już nie wiadomo co robić, aby robota szła inaczej. Jeżeli wy nam nie pomożecie — zwróciły się w stronę sekretarza Karasia. — ...Nie wiemy jak sobie same damy radę z tym wszystkim!

„To wszystko" to był cały szereg spraw, drobnych na pozór, lecz w rezultacie stwarzających warunki, w których nie sposób pracować dobrze i wydajnie.

— Taka niby mała rzecz... — denerwowała się prządka Frankowska — taka klimatyzacja. Idę ja do naszego klimatyzatora i mówię mu Słuchaj no, co się dzieje na sali?... Przecież w takim upale pracować nie można! Chodź popatrz na maszyny!... Całe „zabaranione"!... — Dlaczego klimatyzacja nie działa? Dlaczego tym się nie interesujesz? Przecież tu już nie o nas chodzi, ale o produkcję! Słyszysz? O p r o d u k c j ę!

No i odpowiedział mi, ale tak, że mi krew z oburzenia na twarz uderzyła!

— Albo z tymi postojami... — zaczęła druga. — Jak ma nie być postoju kiedy np. dziś na naszej sali nie ma ani deka niedoprzędu? Kierownika ani widać, tak samo magazyniera... Kto ma o tym myśleć, czy my, robotnicy? Przecież od tego jest kierownictwo, majstrowie, dyrekcja wreszcie!

Z dalszej dyskusji okazało się, że na III piętrze normalną pracę hamują stosy skrzyń, których jakoś nikt nie może odstawić do magazynu, mimo, iż ten stoi pusty. Dwie b. przodownice, obecnie pełniące funkcję majstrów: Pytel i Wardecka mimo kilkakrotnych interwencji u magazyniera, nie mogły załatwić tej sprawy.

Można byłoby jeszcze długo cytować przykłady lekceważenia i złej organizacji pracy na przędzalni, ale nie o to przecież chodzi.

Nie o to chodzi, aby wyliczyć po kolei wszystkie objawy niedociągnięć istniejące w przędzalni ZPB im. Armii Ludowej, ale aby pomóc załodze w jej trudnościach, aby przekonać odpowiedzialnych za taki stan ludzi, iż jest rzeczą niedopuszczalną tolerowanie w dalszym ciągu niedbalstwa powodującego niewykonanie planów produkcyjnych i obniżanie zarobków robotników.

Artykuł prządek zamieszczony w ich fabrycznej gazecie, jest krótki, ale wymowny. Stwierdza on: Jesteśmy współgospodarzami naszej fabryki i nie pozwolimy, aby nam przeszkadzano w naszej pracy, aby wskutek nieudolności czy niedbalstwa hamowano realizację naszych planów produkcyjnych. Domagamy się od kierownictwa usunięcia dotychczasowych niedociągnięć. Wy i my tworzymy jeden kolektyw, jedną całość i tylko przy harmonijnym powiązaniu naszej pracy będziemy mogli wykonać zadania, jakie przed nami stawia naród: wykonać plan!

(w)

Młodzież słucha o swej Stolicy



Dyrektor Liceum Planowania w Warszawie Kazimierz Szczepański, zapoznaje uczniów II klasy z albumem „6-letni Plan Odbudowy Warszawy".

Jakie instytucje obowiązane są udostępnić telefon publiczności

Ministerstwo Poczt i Telekomunikacji podzieliło abonentów telefonicznych na trzy kategorie.

Do pierwszej należą właściciele aparatów zainstalowanych w mieszkaniach prywatnych, do drugiej — instytucje, które posiadają aparaty niedostępne dla publiczności i wreszcie do trzeciej — instytucje, w których dostęp do aparatu jest dla publiczności możliwy.

Otóż w instytucjach trzeciej kategorii ich kierownicy czy właściciele nie tylko mogą, ale mają obowiązek udostępnić korzystanie z telefonu każdemu obywatelowi za opłatą 50 groszy. Chodzi tu o sklepy, apteki, cukiernie, bary, restauracje itd.

(sk)

Ciekawa innowacja

Do oddzielnych puszek

składać będziemy wszelkiego rodzaju odpadki użytkowe

Stłucze się szklanka — buch ją do wiadra.

Popiół z pieca — do wiadra.

Resztki jedzenia, kości, papiery, szmaty — wszystko do jednego wiadra. Później naturalnie całą zawartość wiadra zsypuje się do puszki na śmieci, stojącej na podwórzu. Oto zwykły w Łodzi sposób postępowania z odpadkami, powstającymi przy prowadzeniu gospodarstwa domowego.

Nasze gospodynie wiedzą doskonale, że nie jest to słuszne, bo utrudnia należyte wykorzystanie cennego surowca, jakim są odpadki użytkowe. Nie chce się im jednak zmienić postępowania, do którego przywykły od lat.

Będą jednak musiały i to wkrótce przyzwyczaić się do segregowania odpadków gospodarskich. Od przyszłego już bowiem tygodnia Państwowa Zbiornica Wojewódzka rozpoczyna akcję barwnego znaczenia puszek na śmieci tak, aby było wiadomo, że każda z nich przeznaczona jest na inny rodzaj odpadków.

Malarze PZW chodzić będą od podwórza do podwórza, zaopatrując znane nam dobrze szare puszki w kolorowe napisy: „szmaty", „kości", „stłuczka szklana", „makulatura" itp. Tam gdzie puszek jest mało, PZW uzupełni braki, aby nareszcie doprowadzić do stałego, racjonalnego obchodzenia się z odpadkami użytkowymi.

(b)

Bieg długodystansowy na... 30 metrów

Zawody sportowe dla przedszkolaków

Dziatwa przygotowuje się energicznie do „olimpiady"

W dniu 1 czerwca, z okazji „Dnia Dziecka", odbędzie się po raz pierwszy w Polsce święto wychowania fizycznego w przedszkolach. Dla dzieciarni łódzkiej będzie ono nielada przeżyciem.

W dniu tym „pociechy" z wszystkich 140 przedszkoli miejskich przewiezie się na boiska, do parków i ogródków jordanowskich, gdzie odbędą się specjalnie dla nich organizowane „zawody sportowe".

Program tej miniaturowej „olimpiady" jest bardzo bogaty i atrakcyjny. Na jednym z większych boisk odbędą się „igrzyska centralne", w których wezmą udział tylko drużyny reprezentacyjne poszczególnych przedszkoli.

Oto konkurencje olimpijskie naszych przedszkolaków: bieg średniodystansowy na... 20 metrów, bieg długodystansowy z przeszkodami na... 30 metrów, wyścigi z obręczami, na hulajnogach, emocjonujący wyścig kolarski na 3-kołowych rowerkach itd.

Dla zwycięzców ufundowano nagrody indywidualne i zespołowe, jak również dla trzech najbardziej usportowionych przedszkoli.

Dzieciarnia przygotowuje się do „olimpiady" jak najpoważniej, odbywając w tej chwili wewnętrzne eliminacje, które wyłonią najlepszych „zawodników" i najlepsze „drużyny".

(sk)

Wieczór dyskusyjny nad „Poematem pedagogicznym"

W ramach „Dni Oświaty, Książki i Prasy" Klub Międzynarodowej Prasy i Książki organizuje w dniu 25 maja, o godz. 19-ej, wieczór dyskusyjny nad powieścią i sztuką Makarenki pt. „Poemat pedagogiczny".

Słowo wstępne wygłosi Kazimierz Dejmek.

Mały reportaż

Cenny wynalazek

Niecodzienne wydarzenie przeżywają robotnicy ZPW im. Gen. Świerczewskiego. Zwłaszcza ci z samoprząśnic wózkowych i najbardziej zainteresowani, dla których cała ta sprawa znaczy b. wiele.

Bo jak to bywało dotąd?... Robotnik obsługujący selfaktor — Józef Michalski mówi:

— W przędzalni wózkowej pracuję przeszło 23 lata. Przywiązałem się do tej roboty, nie potrafiłbym żyć bez widoku pracujących selfaktorów, ale co tu gadać, nieraz aż mi oczy na wierzch wychodziły z wysiłku, gdy musiałem dźwigać kilka razy dziennie ciężar kilkudziesięciu kilogramów żelaztwa, przy opuszczaniu drutu do obciągania.

Zdawało się jednak, że nie ma na to rady. Przecież zawsze w ten sposób budowano selfaktory i nikomu nie przyszłoby nawet do głowy, aby mogło być inaczej!

A jednak w ZPW im. Gen. Świerczewskiego po raz pierwszy na świecie skonstruowano automat, który całkowicie mechanizuje tę czynność oszczędzając wysiłku robotnikowi. Wynalazcą tego przyrządu, zresztą bardzo prostego i wykonanego sposobem gospodarczym, jest tamtejszy majster remontowy — Edmund Wawszczak.

— Patrząc na ciężką pracę moich towarzyszy niejednokrotnie przemyśliwałem, w jaki by tu sposób odciążyć ich w robocie. Któregoś dnia wpadła mi w rękę broszurka o doświadczeniach robotników radzieckich, którzy poprzez drobną zdawałoby się mechanizację swej pracy, uzyskują poważne sukcesy oraz zmniejszają do minimum wysiłek potrzebny do wykonania danego zadania produkcyjnego.

I wtedy przyszło mi na myśl, żeby zmechanizować opuszczanie drutu na wijacza przy obciąganiu. Pierwsza próba nie dała pożądanych wyników. Skonstruowany przeze mnie mechanizm był za drogi do masowego zastosowania. Wkrótce jednak potem wynalazłem nowy przyrząd, który kosztuje grosze i pozwala sposobem gospodarczym na zmechanizowanie pracy przy wszystkich selfaktorach w całym przemyśle włókienniczym.

Pomysł mój został zaakceptowany przez Centralny Zarząd i wykorzystany na terenie naszych zakładów. Jestem szczęśliwy... — kończy racjonalizator Wawszczak — ...że wskutek tego będzie można ciężką dotąd pracę przy samoprząśnicach wózkowych uczynić dostępną dla wszystkich, a przede wszystkim dla kobiet.

Samoczynny podnośnik Edmunda Wawszczaka zostanie wykorzystany przy produkcji naszych nowych maszyn przędzalniczych na eksport. Będą to maszyny jakich jeszcze świat nie widział! Nawet słynne selfaktory francuskie posiadają bowiem podnośniki ręczne.

Edmund Wawszczak został nagrodzony wysoką premią za swój tak doniosły wynalazek. Jako nagrodę wstępną otrzyma on w dniu 26 bm. podczas uroczystej odprawy roboczej, kwotę 1.500 zł.

(kw)

Doskonałe wyniki nierozerwalnych brygad w budownictwie

Załoga Zjednoczonego Budownictwa Miejskiego Nr. 2 w Łodzi osiąga znaczne wyniki w podnoszeniu wydajności pracy dzięki tworzeniu t. zw. nierozerwalnych brygad.

Dotychczas w brygadach tych pracuje 60 proc. załogi budującej nowe osiedla robotnicze na Starym Mieście i na Bałutach.

Wyniki pracy nierozerwalnych brygad świadczą o poważnym wzroście specjalizacji i umiejętności zawodowych poszczególnych jej członków.

Np. brygada tynkarska Józefa Heftowicza, zatrudniona obecnie przy budowie 4-piętrowych bloków mieszkalnych Nr. 20 i 21 na Starym Mieście w Łodzi, wykonuje przeciętnie 204 proc. normy, a brygada murarska Kazimierza Sztiklicha, budująca blok mieszkalny Nr. 8 — 206 proc. normy.

Mecz w Moskwie
Dynamo (Tbilisi)-WWS 0:0 o mistrzostwo ZSRR



Na stadionie Dynamo lider tabeli rozgrywek Dynamo (Tbilisi) rozegrał spotkanie z WWS. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 0:0.

W tabeli prowadzi nadal tbiliskie Dynamo, mające 14 pkt. przed Dynamo (Moskwa) — 10 pkt. Skrzydła Sowietów (Kujbyszew) — 10 pkt. znajdują się na trzecim miejscu.

Najlepszy sprinter Europy - Kiszka startuje dziś w Łodzi

Dzisiaj odbędą się na stadionie ŁKS Włókniarz przy Al. Unii ciekawe zawody lekkoatletyczne, w których wezmą udział najwybitniejsi zawodnicy zrzeszeń sportowych „Włókniarz“ i „Unia“.

Ze znanych zawodników ujrzymy między innymi mistrza Polski i Rumunii w biegu na 100 m Kiszkę, mistrza Polski i rekordzistę okręgu łódzkiego w rzucie oszczepem Garncarczyka, Szendzielorza, Prywera, Puchowskiego, Poselta, Wdowczyka i wielu innych.

Kiszka startować będzie w biegach na 100 i 200 m oraz w sztafecie 4x100 m. Zawody rozpoczną się defiladą uczestników o godz. 16. Opracowano minutowy program zawodów, co daje zapewnienie, że poszczególne punkty programu będą przeprowadzane sprężyście, bez nużących widza przerw.

TEATRY

Nowy — „POEMAT PEDAGOGICZNY“ — godz. 19.

Im. St. Jaracza — „ZWYKŁY CZŁOWIEK“ — godz. 19.

Powszechny — „MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ“ — godz. 15.30, „CHORY Z UROJENIA“ — g. 19.15.

Żydowski — nieczynny.

Mały — „... NA PLAN“ — godz. 16 i 19.30.

Lutnia — „CZARDASZKA“ — godz. 19.15.

Pinokio — „NOWA SZATA KRÓLA“ — godz. 17.

KINA

ADRIA — Córka marynarza — 14, 16, 18, 20, poranek 12.

BAJKA — Wilcze doły — 15.30, 18, 20.15.

BAŁTYK — Gęsiarek Matyi —16.30, 18.30, 20.30, poranek 11.

GDYNIA — Program naukowo-oświatowy — 11, 12, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

MŁODA GWARDIA — Podróże Guliwera — 14, 16, 18, 20, poranki: 10, 12.

MUZA — Statek Derbent — 16, 18, 20, poranek 11.

POLONIA — Festiwal Filmów Czechosłowackich — „Ostatni wystrzał“ — 15, 17, 19, 21, poranek godz. 12.

PRZEDWIOŚNIE — Cztery serca — 16, 18, 20, poranek 11.

REKORD — Dr Semmelweis — 16, 18, 20, poranek — Bokserzy — godz. 11.

ROBOTNIK — Przeczucie — 16, 18, 20, poranek 11.

ROMA — Skarb — 16, 18, 20. poranek 11.

STYLOWY — Tajna misja — 16, 18, 20, poranek 11.

ŚWIT — Spisek bankrutów — 16, 18, 20, poranek 11.

TATRY — Wielkopańskie hulanki — 16, 18, 20, poranek 11.30

WISŁA — Festiwal Filmów Czechosłowackich — „Ostatni wystrzał“ — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30, poranek 11.30

WŁÓKNIARZ — Hrabia Monte Christo, I seria — 16.30, 18.30, 20.30, poranek 11.

WOLNOŚĆ — Festiwal Filmów Czechosłowackich — „Przyjdą nowi bojownicy“ — 16, 18, 20, poranek godz. 11.

ZACHĘTA — Kopciuszek — 16, 18, 20, poranek 11.

Frontem do młodzieży!
Pływacy na „pełnym gazie“
Kluby łódzkie pracują nad wyszkoleniem narybku
Tylko Boniecki i Dobrowolski uzyskali klasę mistrzowską

Ucięliśmy króciuteńką rozmowę z trenerem pływaków łódzkich Majchrzakiem, który między jednym treningiem a drugim znalazł kilka chwil wolniejszych na rzucenie poniższych uwag.

— No cóż? Przygotowujemy się do sezonu letniego. Nie marnujemy czasu, bo chcemy w dobrej formie wyjść na otwarte pływalnie, jeśli „Włókniarz“ nam pozwoli na to.

— Niby dlaczego nie miałby pozwolić?

— Może chcieć, a nie móc. Tak było na przykład w ub. roku. Straciliśmy cały sezon letni, bo basen na stadionie przy Al. Unii stał bez wody, a woda w basenie przy ul. Kilińskiego miała inne przeznaczenie...



— Jaki macie plan pracy?

— Przygotowujemy się obecnie do mistrzostw na szczeblu powiatowym i okręgowym, a następnie, poprzez mistrzostwa centralne zrzeszeń sportowych, do Spartakiady. Roboty mamy huk! Z prawdziwą radością obserwuję, że nasze kluby nastawiły się na szkolenie młodzieży. Mamy nie tylko juniorów, ale i młodzików. Rośnie narybek. Doskonałym przeglądem pracy klubów będą mistrzostwa indywidualne okręgu wyznaczone na 22 — 24 czerwca dla młodzików, juniorów i seniorów.

— Czemu przypisać taką zmianę?

— Był czas najwyższy, żeby stanąć frontem do młodzieży i pomyśleć o racjonalnym szkoleniu kadr, począwszy od najmłodszego narybku. A czemu to przypisać?.. — Tu trener Majchrzak roześmiał się wesoło. — Sądzę, że wielką rolę odegrał tutaj nowy przepis, mówiący o tym, że zawodnik może startować w mistrzostwach w jednym dniu tylko w jednej konkurencji indywidualnej i jednym wyścigu sztafetowym. To sprawiło, że teraz kluby nie będą mogły, jak dawniej, wygrywać punktowo zawodów forsując jednego, lub dwóch „asów“ ze szkodą dla ich zdrowia, lecz muszą mieć zespół w każdej kategorii wieku.

— A co słychać z klasyfikacją?

— Właśnie... Chcę o tym kilka słów powiedzieć. Klasa mistrzowska stawia bardzo wielkie wymagania. Minima są wysokie. W Łodzi mamy tylko dwóch pływaków zasługujących na klasę mistrzowską. Są nimi: Boniecki, który na 100 m. stylem grzbietowym uzyskał czas 1.12 i Dobrowolski, za swój wynik na 200 m. stylem klasycznym 2.45,7.

— A Proniewiczówna?

— Niestety, na razie nie. Naszej „syrence“ brak do klasy mistrzowskiej bardzo niewiele, bo zaledwie ułamka sekundy, ale to trzeba osiągnąć. Ale o Proniewiczównę jestem spokojny, bo teraz zabrała się na dobre do pracy i na pewno jeszcze w tym roku osiągnie klasę mistrzowską. Klasyfikowaniu zawodników chcemy nadać szczególnie uroczysty charakter — zaprosimy wszystkich na tę uroczystość, nawet młodzików. Projektujemy urządzić ją 16 czerwca.

Mamy wreszcie zamiar urządzić obóz. Projekt wraz z kosztorysem już złożyliśmy i czekamy na zatwierdzenie. Obóz odbywałby się na pływalni Gwardii w Tuszynku w dniach 1 — 21 lipca. Cóż jeszcze mogę powiedzieć... Kadra okręgowa trenuje w tej chwili „na pełny gaz“, a czołowa czwórka: Proniewiczówna, Sobczakówna, Boniecki i Dobrowolski przygotowuje się do projektowanego występu w Berlinie w ramach III Światowego Festiwalu Młodzieży, wyznaczonego na 5 sierpnia. To chyba wszystko.

Nie wszystko, ale wystarczająco dużo. Rm.

10 czerwca odbędzie się
BIEG SZTAFETOWY
„Expressu Ilustrowanego“ 7x2000 mtr.

W terminarzu imprez lekkoatletycznych okręgu łódzkiego zaszła zmiana, w wyniku której doroczny bieg sztafetowy 7X2000 m o nagrodę przechodnią „Expressu Ilustrowanego“ został przesunięty z projektowanego początkowo terminu 3 czerwca na dzień 10 czerwca br.



Bieg ten rozegrany zostanie, jak zwykle, w Parku Poniatowskiego i jak zwykle zgromadzi na starcie najlepszych średniodystansówców Łodzi i okręgu łódzkiego.

Ponieważ dotychczasowy regulamin biegu 7 X 2000 m okazał się przestarzały, nie uwzględniał on bowiem zmian strukturalnych, jakie od chwili ufundowania nagrody przechodniej przez Redakcję „Expressu Ilustrowanego“ zaszły w sporcie polskim, przeto fundatorzy nagrody, działając w ścisłym porozumieniu z Sekcją Lekkoatletyczną WKKF postanowili zmienić regulamin w niektórych punktach, dostosowując go do obecnej rzeczywistości.

Jedną z najważniejszych zmian w regulaminie jest dopuszczenie klubów i spoza okręgu łódzkiego do ubiegania się o nagrodę przechodnią „Expressu Ilustrowanego“ oraz zespołów SKS-ów, Kół Sportowych i LZS-ów z terenu województwa łódzkiego. Dzięki tej zmianie bieg sztafetowy 7X2000 m stanie się imprezą o charakterze masowym.

W najbliższych dniach podamy pełny tekst nowego regulaminu.

CWKS i KOLEJARZ
przeciwnikami OGNIWA w wyścigach żużlowych

Donosiliśmy, że w niedzielę 27 bm. odbędą się w Łodzi pierwsze w sezonie wyścigi motocyklowe na żużlu. Otóż partnerami motorzystów łódzkiego Ogniwa w tej imprezie będą Kolejarz (Rawicz) i CWKS. W zależności od tego, czy motorzystom Ogniwa uda się zdobyć maszyny wyścigowe rozegrany będzie trójmecz. Jeśli łodzianie maszyn nie dostaną wystąpią wspólnie z CWKS-em przeciwko Kolejarzom rawickim.



Z bardziej znanych kierowców ujrzymy zatem na torze reprezentanta Polski Siekalskiego, Nowackiego, Spychałę, Maślankiewicza z Kolejarza oraz Sucheckiego, J. Orwata, Wróżyńskiego, Krakowiaka i Smoczyka Zdzisława z CWKS. Wiadomo też, że z motorzystów łódzkich weźmie w niedzielnych wyścigach udział. Kołeczek Witold.

Wyścigi odbędą się na torze żużlowym Ogniwa (Plac 9-go Maja) o godz. 16-tej. Począwszy od piątku uruchomiona będzie przedsprzedaż biletów w Miejskim Ośrodku Informacji Piotrkowska 104, w lokalu Ogniwa, Pogonowskiego 82 i w Ogniwie (Pabianice) ul. Partyzancka 56. Ulgowe bilety sprzedawane będą tylko w przedsprzedaży na listy w lokalu Ogniwa (Łódź) Pogonowskiego 82.

W Moszczenicy powstaje wiejski ośrodek sportów wodnych

Nad Moszczenickimi Stawami w pow. piotrkowskim przystąpiono do budowy wiejskiego ośrodka sportów wodnych. Ośrodek ten posiadać będzie pływalnie i przystań żeglarską oraz zostanie zelektryfikowany i zradiofonizowany.

W pracach przy budowie ośrodka biorą udział członkowie miejscowych ludowych zespołów sportowych, załoga Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Moszczenicy oraz młodzież szkolna.

Hallo KOŁO SPORTOWE

Minęły trzy miesiące od dnia, w którym wybrano nowy zarząd koła sportowego przy ZPWŁ im. J. Niedzielskiego i trzeba przyznać, że obecny zarząd pracuje lepiej od poprzedniego — na każdym kroku stara się krzewić kulturę fizyczną wśród pracowników zakładów.



Również poszczególne sekcje podniosły swój poziom sportowy. Najwięcej aktywną jest nadal sekcja tenisa stołowego. Sekcja piłki nożnej, której kierownikiem jest znany prawoskrzydłowy Hogendorf, rozpoczęła już sezon piłkarski meczem z drużyną CZP Wełnianego. Z inicjatywy swego kierownika sekcja otrzymała 15 par butów piłkarskich od ŁKS Włókniarz, za które tą drogą serdecznie dziękujemy.

W mniejszym stopniu przejawia swoją działalność sekcja piłki ręcznej, ale ogólnie biorąc można być zadowolonym z pracy koła. Natomiast koło nasze dotkliwie odczuwa brak wyszkolonych instruktorów, którzy mogliby prowadzić treningi lekkoatletyczne, piłki ręcznej oraz pływania. Toteż z radością powitaliśmy wiadomość o otwarciu w Czerwieńsku 6-ciotygodniowego kursu dla przodowników w. f. i wyznaczyliśmy dwóch kandydatów, gdyż tyle miejsc przyznało nam ZS Włókniarz. Sądziliśmy, że teraz nareszcie będzie rozwiązany trapiący nas problem pozyskania własnego instruktora, ale niestety, dyrekcja nasza nie doceniła należycie znaczenia kursu i zgodziła się na wyjazd tylko jednego kandydata, twierdząc, że drugi jest w biurze niezastąpioną siłą. Inną kandydaturę spotkał ten sam los — dyrekcja odmówiła.

Dziwnym nam się wydaje takie postępowanie dyrekcji naszych zakładów, która, zamiast ułatwiać pracę zarządowi koła, utrudnia ją. Przecież nadchodzi okres urlopów, więc czy i wtedy nie będzie dla tych kandydatów zastępstwa w biurze?

Z prawdziwym żalem musimy stwierdzić, iż koło nasze utraciło przez to możność wyszkolenia jedynej instruktorki w naszych zakładach.

„Korespondent „Expressu Il.“ Wł. Micielski

Krygier — Szofel dali w Zduńskiej Woli dobry pokaz gry

Drużyna tenisa stołowego Spójni Łódź bawiła na zawodach propagandowych w Zduńskiej Woli, gdzie grała z tamtejszą Stalą, zwyciężając ją 9:1. W zawodach tych nie chodziło o wynik, lecz jedynie o zaprezentowanie dobrej gry.



Spójnia grała w składzie: Krygier, Szofel, Renc (junior, zamiast Grzechowiaka), a Stal: Januszewski, Potrzebny, Bober. Honorowy punkt dla Stali zdoby Januszewski, bijąc Renca 2:1. Renc na tle zawodników Stali wypadł dobrze.

Poza tym Krygier z Szofelem w pokazówce zademonstrowali b. ładną i właściwą grę tenisa stołowego. Zainteresowanie duże.

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 1.2-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a — Sekretariat Redakcji: 223-05 — Redakcja nocna: 145-50 Dział Miejski: 137-47, 109-62 — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04 — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 137-47. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114 75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY“. — Prenumeratę miesięczną, wynoszącą 4,50 zł przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski.
D-2-12783